

# Wszystko jest zabronione, wszystko jest możliwe

Patrząc na Iran, można zobaczyć również Polskę - tę przyszłą, pod wodzą Najwyższego Przywódcy

*Sądzę, że w tym kraju nie istnieje ani jedna praktyczna zasada, która nie uwzględniłaby wrodzonej niedoskonałości człowieka.*  
Nicolas Bouvier

Andrzej Ficowski

2

Oriana Fallaci przeprowadziła słynny wywiad z ajatollahem Chomeinim w 1979 roku, kilka miesięcy po proklamowaniu Islamskiej Republiki Iranu. Tekst włoskiej reporterki zaczyna się refleksją nad wszechdobylskimi portretami najwyższego przywódcy. Od tej rozmowy minęło prawie czterdzieści lat. Dzisiaj szczególnie widoczne są portrety dwóch bliźniaczo podobnych najwyższych przywódców, którzy, jak papużki nierozłączki, karcą wiernych groźnym wzrokiem. Ostre spojrzenia kontrolują irańskie ulice, sklepy, hotele i bazy. To ich natrętne wgapienie się w człowieka, ten ich gniewny wzrok przestrzega wszystkich – zawsze i wszędzie – przed łamaniem praw zainspirowanych księgą sprzed piętnastu wieków. Albo wpiszesz się w ten scenariusz, albo cię nie ma.

Po październikowym powrocie do Polski przyjaciel zapytał mnie o Iran. Dlaczego właśnie tam pojechałem? Byłem wymagłowany lotem, oskubany przesiadkami, czułem się jak sprany ręcznik, niezdolny do wyciśnięcia z siebie ostatniej kropli potu. Ale przyszła mi do głowy myśl nieprzyzwoita i zakazana: ponieważ na wielu, pozornie odległych płaszczyznach, brzmiała moja odpowiedź, Iran przypomina mi Polskę. Ponieważ szyicki islam zdaje mi się przypominać aurę katolickiej Polski. Minęły raptem trzy tygodnie i nadeszło kolejne Święto Niepodległości. Przebieg manifestacji uprzytomnił mi fakt, że być może podążamy w stronę jakiegoś społecznego piekła, w którym od dekad kotwiczy już Iran. Pomyślałem wówczas, że są to już zbyt jaskrawe podobieństwa w uprawianiu polityki. I z tego powodu uznałem, że narzędzia sprawowania władzy w Polsce, oparte na tak jawnej manipulacji, kłamstwach i zapatrzeniu w wyidealizowaną przeszłość, powodują, że moje porównania z Iranem stają się, niestety, uzasadnione.

\*\*\*

Co jest gorsze – faszyci czy ludzie maszerujący z faszystami? Iran stał się Iranem i zapomniał o Persji

w 1935 roku, gdy Reza Szach Pahlawi, niepiśmienny wojskowy zafascynowany Hitlerem, zmianą nazwy państwa zmanifestował swoją fascynację ideą czystości rasowej. Do dzisiaj w Teheranie można podziwiać budynki rządowe będące świadectwem irańskiego nacjonalizmu z lat trzydziestych XX wieku. Dzisiaj nacjonalizm czczony jest w Iranie niemal jak religia, co rusz wystrzeliwując tęsknotą za potęgą dawnej Persji.

Basidżowie, jak się potocznie o nich mawia w Iranie, są zawsze chętni do paradowania z czarnymi chorągwiemi i okaleczania się w rocznicę śmierci Husajna (w wersji dewocyjnej te portrety podobne są do portretów Chrystusa), wnuka Mahometa. Pokrzyczą w piątek i w tygodniu będą siedzieli cicho – mawia mój irański znajomy. Oficjalnie jest to ochotnicza – chciałoby się wierzyć, że to tak naprawdę z miłości do ojczyzny – organizacja paramilitarna utworzona po rewolucji 1979 roku, stanowiąca część Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej. Ich obowiązkiem jest umacnianie szyizmu oraz dbanie o przestrzeganie poprawności obyczajowej, szczególnie wśród kobiet. Związek Mobilizacji Uciemieżonych, nazwa właściwa Basidżów, to mężczyźni z czarnymi flagami wspierani przez reżim. Na zlecenie rządu potrafią wywołać awantury, manifestować zdolności militarne w miejscach publicznych oraz w razie potrzeby unicestwić fizycznie. Poruszają się na zdezelowanych motocyklach. Czy nasi młodzi strażnicy tradycji, wiary i patriotyzmu z ONR-u czy Młodzieży Wszechpolskiej, z tym swoim poczuciem wyższości i przy jednoczesnym zachowaniu kompleksu niższości, nie są podobni do uciemieżonej młodzieży irańskiej? Przecież, myślę, z powodzeniem mogliby wymachiwać czarno-zielonymi flagami „Ja Hossejn”. Nieprzypadkowo Amerykanie uznali dziesięć lat temu Korpus Strażników Rewolucji, w tym Basidżów, za organizację wspierającą terroryzm.



\*\*\*

Kult męczeństwa i śmierci to w Iranie towar eksportowy. Patos estetyki martyrologicznej świetnie oddają różne plakaty, obecne w bardzo wielu miejscach publicznych. Na jednym z nich widzimy sporych rozmiarów przednie lustro samochodowe. W domyśle wzrok kierowcy jest skierowany do tyłu, a odbity w lusterku obraz przedstawia szare tło, na którym widnieją czarne postaci żołnierzy z charakterystyczną przepaską męczennika na czole. Dodatkowo na plakacie znajduje się karabin, fragment błękitnego nieba, białe gołębie frunące nad znaczkiem Strażników Rewolucji. Jest to spojrzenie śmierci, gdyż kierowca, w domyśle zwykły Irańczyk, jadąc swoim samochodem do przodu, w rzeczywistości jedzie na wstecznym biegu i się cofa. Wrażenie jest takie, że ten dziwny kierowca nie poznaje napotykanym nowych obrazów zza szyby, nie spotyka prawdziwych ludzi, ale jest skazany na ideologicznie uformowaną przeszłość. Ten czas przeszły dokonany, zakorzeniony i traktowany jak czas teraźniejszy, w przestrzeni publicznej jest cechą bodaj najbardziej charakterystyczną. Mimo że Polacy mają w kategorii pamięci niemałe osiągnięcia, to powiedziałbym, że w tej walce wagi ciężkiej narodowych martyrologii Irańczykowie naprawdę są bezkonkurencyjni. I dlatego ten plakat, który widziałem w teherańskim metrze, odnosi się również do polskiej rzeczywistości, bowiem powszechnie znany główny strateg polskiej polityki zachowuje się właśnie jak kierowca, któremu przeinstalowano układ kierowniczy na tylne siedzenie, a skrzynie biegów na tylny napęd, w dodatku bez hamulców. Zasada takiej podróży jest prosta – im bardziej kierowca takiego pojazdu się rozpędzi, tym ta iście funeralna szarża pod prąd i do tyłu przeraździ się w oka mgnieniu w inercję i zastój.

\*\*\*

Być może z powodu tych delikatnych asocjacji kilka miesięcy temu zdecydowałem się zrealizować

w duchu szyickim spektakl na podstawie książki *Kinderszenen* Jarosława Marka Rymkiewicza. W spektaklu wykorzystałem przemówienia najwyższego przywódcy Chomeiniego, dekorując wrocławską galerię Brzuch w zielono-czarnych barwach, zaczerpniętych z symboliki szyickiego święta Aszura, i zanużywając tym samym klęskę Powstania Warszawskiego w dziejowych klęskach Iranu. Bo gdzieś oba kraje spotykają się w niewidocznym dla oka miejscu. Łączy nas również skala porażek dziejowych. Bo czyż upokarzane przez wieki narody nie szukają schronienia w postawach nacjonalistycznych?

Łączy nas kult zmarłych. Czas żałoby. Dzisiaj dominuje na nowo rytm marszu, procesji, śpiewu. Iran to dla Polaków pięknie lustro, w którym możemy ujrzeć fragment swojego odbicia. A ideologia tak zwanych niepokornych? Ta sama retoryka, to samo narzędzie polityczne ufundowane na narodowej religii i uproszczonej wersji patriotyzmu, która ma przywrócić godność, odrębność i stać się nowym azyłem oraz schronieniem przed wrogim światem.

### Poza tym geopolityka

Na ścianie irańskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych widnieje wymowny napis: „Ani z Zachodem, ani ze Wschodem”. Ten napis nikogo w Iranie specjalnie nie dziwi. Przecież tuż po objęciu władzy Chomeini, już w roli najwyższego przywódcy, ogłosił, że nie będzie uznawał prawa międzynarodowego. Mówiąc inaczej, nie będzie respektował prawa funkcjonującego na zasadzie innej niż prawo i opinia rządzącej frakcji. Też to znamy. Działania polskich władz również świadczą o podobnym korzeniu próbującej się wywyższyć niższości.

Te procesy są trudne do zrozumienia, nieadekwatne wobec historii innych krajów w Europie. Natomiast to, co aktualnie rządzi w Polsce frakcja próbuje realizować, każe myśleć i brać pod uwagę wariant radykalny, czyli wysadzenie w powietrze



4

powojennego pakietu polskiej racji stanu. Bo przecież dzisiejsze wydarzenia w kraju można uznać za przedsiónek rewolucji, a te dwie rewolucje – pełzającą w Polsce i tą skonsumowaną w Iranie – łączy rozczarowanie i poczucie upokorzenia mas ludzi niewykształconych.

Nawet w niektórych komentarzach w Internecie można spotkać sformułowania typu „Polska szyicka” czy „polski szariat”. Nawet nie tak trudno wyobrazić sobie, że gdzieś na krakowskich Błoniach przemawia do milionów wiernych najwyższy przywódca. To przywidzenie działa w dwie strony (zostawiam wolne pole dla wyobraźni Czytelnika). Albo co zrobić z faktami, że źródła nacjonalizmu i faszyzmu biją od lat zarówno w katolickich kościołach, jak i w szyickich meczetach? I również wiadomo od lat, że katolicy kontestują wartości chrześcijańskie, podobnie jak szyici idą pod prąd islamowi. I co zrobić z tym „pod prąd”?

Trudno jest pisać o pozytywnych rozwiązaniach. Mimo że mieliśmy w naszej historii różnych Odnowicieli, Sprawiedliwych, Pobożnych, Krzywoustych czy Szczodrych, jak zgrabnie wylicza w *Szachinszachu* Ryszard Kapuściński, to jednak nie ucinaliśmy naszym królom głów i nie mordowaliśmy ich tak często, jak to miało miejsce w o wiele dłuższej historii Iranu. Ale mamy za to Jarostawa Marka Rymkiewicza, polskiego poetę mającego postać w kręgach rządowych, który twierdzi, że u nas trupów jest za mało i za szybko wybaczyliśmy Niemcom. Sądzę z kolei, że za szybko odłożyliśmy na półki książki Rymkiewicza – w nich bowiem są zapisane kolejne odsłony polskiej sztuki antyrządzenia.

\*\*\*

„Bo jak zrozumieć Irańczyków, którzy z jednej strony wylewają gorzkie łzy z powodu Araba zmarłego tysiąc czterysta lat temu i trzy razy dziennie modlą się po arabsku, a z drugiej określają Arabów,

zwłaszcza tych z półwyspu, obraźliwym określeniem *szarańczożercy*” – to Hooman Majd, świetny pisarz irański z amerykańskim paszportem.

\*\*\*

*Nic. Brzęczenie much.* Irańczycy są od nas starsi, oddychają szerszym czasem. Persepolis przypomina koszary wojskowe. Pokiereszowane głowy, okaleczone konie. Dla islamu to *antyświat*. Ale w Persepolis nie widać islamu, jakby dawno się skończył. Widać za to okrucy przemocy, strachu, jakieś tragedii. Przyjęty po podboju przed wiekami islam w wersji szyickiej to ukryty kod, który dla przybysza z Europy jest niedostępny.

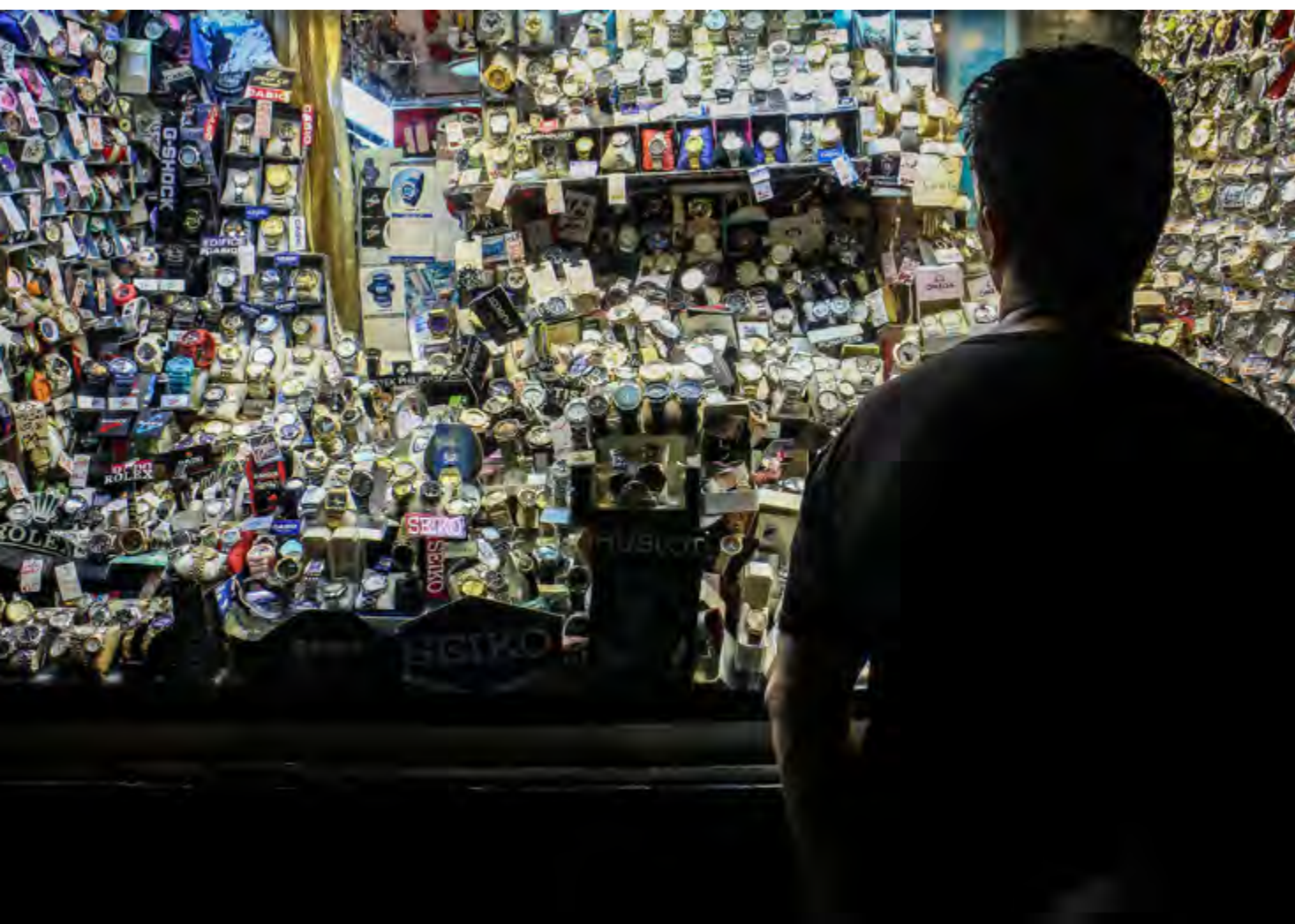
Ten kompromis Irańczyków z islamem sprzed wieków sprawia, że na tle najpiękniejszego nieba na świecie, jak się mawia o tym perskim, odczuwalna jest podskórna wierność czasom dawnym. Bo kiedy widzi się w Teheranie, Isfahanie, Kashan czy Sirazie perły architektury perskiej skazane na rozsypkę, budowle wytarte jak ubrania z *second handu*, które w jednym miejscu się drą, w innym są zaplamione, a na dodatek zbyt kuse, ale i za obszerne, to wówczas ciężko ogarnąć ten stan rzeczy jedną miarą. Te wszystkie zaniedbane zabytki kultury sprzed podboju islamskiego z jednej strony i odpicowane, pełne blichtru świątynie mużulmańskie z drugiej. Ten rozdźwięk powoduje, że kraj w jednej chwili przemienia się w starego, dumnego arystokratę, który poznał już wszystkie niedoskonałości swojej natury, przeżył już wszystko i *nagrzeszył co niemiara, a dzisiaj jest już tylko czarującym staruszkiem, cierpiącym i wspominającym czasy wielkości. Ale czy można surowo traktować kogoś, kto nieuchronnie odchodzi? Czy w Iranie operacja się udała, ale pacjent nie przeżył?*

\*\*\*

Nostalgia muzyki irańskiej jest porażająca. Ten ich finezyjny, rozdarty, płaczący i melancholijny ton.









Ta nieśmiałość i ten ich żal do losu. Nikt nie zrozumie Persów, gdy nie posłucha w taksówce, hotelu czy autobusie ich smutnej muzyki.

\*\*\*

Teheran to mix. Potrafi skarcić okrutnie obcego przybysza, ale i szczerze wynagrodzić wytrwałych. Teheran to huśtawka nastrojowa, to ciągłe spadanie i podnoszenie się. Nigdy nie wiadomo, kiedy złapie cię zmęczenie, które zaraz przerodzi się w stan euforii. To miasto rozciągnięte jak ośmiornica z potężnym, dwudziestokilometrowym kręgosłupem ulicy Wali Asr przecinającym miasto na pół. Anarchia puchnącego od spalin miasta i ostre wkurwienie na miasto jeżdżące bez prawa jazdy. Dlatego o Teheranie można pomyśleć, jak o gnieździe szerszeni – to jądro szumu, spalin i wibracji.

Piekło zaczęło się mniej więcej pół wieku temu, kiedy biedota przesiadła się ze swoich osiołków na tanie motocykle. Ruch uliczny w Teheranie jest rzeczą, której nie można pojąć. Imponująca dzikość. Człowiek myśli: po co na ulicach wymalowane są pasy dla pieszych i montowana jest sygnalizacja świetlna, skoro i tak dla kierowców pieszy nie istnieje. Chaos, anarchia, wolna amerykanka.

Pobudka pierwszego dnia jest zawsze wydarzeniem. Mimo smrodu miasto świetnie przemierza się pieszo. Z tej perspektywy widać najwięcej niuansów. W maju miałem szczęście oglądać Teheran w ostatnich dniach prezydenckiej kampanii wyborczej. Najbardziej aktywne było na wiecach klubów wyborczych prezydenta Asana Rohaniego, wybranego na następną kadencję. Mieszkałem w dzielnicy felg i opon, sto metrów od stacji metra Imam Khomeini, w królestwie zakładzików samochodowych, gdzie mężczyźni zażywają sjesty na wielkich traktorowych oponach.

Wybory były dla tych ludzi frajdą. Za darmo mogli do woli się napić soku, posłuchać muzyki, coś przekąsić. Ich interesy składały się najczęściej z opon, na tle których siedzieli w oczekiwaniu na klienta. Te akcesoria samochodowe budowały klimat całej dzielnicy. Niejednokrotnie miałem wrażenie, że sprzedawcy felg są również jubilerzami, bo ich zakładziki wyglądały jak sklepy z biżuterią dla mężczyzn. W Europie nie widziałem takiego wyolbrzymienia i apoteozy rzeczy praktycznych. A najbardziej chłopcy z tej dzielnicy chodzili w sandałach skleconych z opon samochodowych. Ta kapitalna cecha improwizacji w Iranie jest czymś cudownym. Zdziczenie i piękno.

No i improwizacja, ten dar ogarniania chaosu. Coś z niczego. A na bazarach większych miast i dystryktach handlowych rzuca się w oczy foliowanie przedmiotów. Może to w gruncie rzeczy cygańskie podejście do materii rodzi w kupcach poczucie strachu i chęć zachowania jak najdłużej ich świeżości.

\*\*\*

Młodzieżowe kawiarnie w dużych miastach są powiewem wolności. Nie to co na ulicach, gdzie panuje zasada martwych dusz, a wszystko co młode, żadne przygód i godne pożądaniami, ma być za kurtyną, ma nie istnieć. Najczęściej przesiadują w nich kobiety. Są modnie ubrane, widać, że to miejsca dla nich ważne, miejsca, gdzie mogą się zrelaksować i swobodnie porozmawiać bez obecności strażników moralności. Niby nic – pałą papierosy, są usmiechnięte, z ledwo narzuconą na włosy chustą.

*Dziękuję Wydawnictwu Karakter za przestanie ksiązek Hoomana Majda o Iranie.*

Fot. Andrzej Ficowski